

SS. EUCHARISTIA

Czasopismo religijne.

Wychodzi raz na miesiąc 15-go każdego miesiąca.

TU ES SACERDOS
IN AETERNUM
SECUNDUM ORDINEM
MELCHIZEDECH.

(Ps. 109.)

Venite, adoremus!

PATER
TALES QUÆRIT
QUI ADORENT EUM
IN SPIRITU
ET VERITATE.

(Joan. IV, 23)

Organ Towarzystwa Kapłanów polskich Adoracyi Przenajśw. Sakramentu.

Prenumerata: W Austrii rocznie 3 K 60 h — w Księstwie Poznańskim mk. 3:30 — w Rosyi rs. 2.—.

Członkowie Towarzystwa Kapłanów adoracyi Przen. Sakramentu płacą tylko rocznie w Austrii 2 K — w Niemczech 2 marki — w Rosyi rs. 1:50.

Ogłoszenia. Od wiersza petitem (lub jego miejsca) 20 hal.

Rękopisów przyjętych do druku Redakcyja nie zwraca.

Redakcyja, Administracyja i Ekspedycyja: Księgarnia J. K. Jakubowskiego Wwy, Nowy Sącz.

Tylko Kapłani i Klerycy mogą to pismo prenumerować.

Treść: 1) Od Redakcyi. 2) Przedmiot do rozmyślenia podczas adoracyi dla użytku Kapłanów-Adotorów. 3) Kongres Eucharystyczny w Augerze. 4) Działalność Eucharystyi w kapłaństwie w szczególności. 5) Żywot i cnoty Ojca Eymarda. 6) Prospekt.

Od Redakcyi.

Ze zeszytem niniejszym kończymy VIII. rok wydawnictwa czasopisma „SS. Eucharystya“.

Dziękując za łaskawe dotychczasowe poparcie, przyrzekamy, że w roku 1903 będziemy wydawać te czasopisma jak najregularniej i najstaranniej. Upraszamy bardzo o łaskawe poparcie nadal i o nadesłanie przedpłaty na rok 1903.

Zarazem uwiadamy, że w r. 1903 będziemy wydawać: Kazania o Najśw. Sakramencie — i Szkice do kazań passyjnych itd., jak to ogłoszono w prospekcie na ostatniej stronie tego pisma.

Administracyja.

Przedmiot do rozmyślenia

podczas adoracji

dla użytku Kapłanów-Adoratorów.

Boskie Serce i Eucharystya.

I. Uwielbienie.

Uwielbiamy i rozważamy Serce Przenajświętsze i zrozumiemy, że jest Ono arcydziełem Wszechmocy Bożej, cudem Boga.

Jest to serce ludzkie. Człowiek ma dwie władze przedziwne, rozum i wolę. Pierwszej siedliskiem i narzędziem jest mózg, druga przebywa w sercu.

Dusza poznaje i kocha ale przez rozmaite władze i rozmaite organa. Gdy mówimy o sercu, nie mówimy o sercu martwym, o relikwii, ale o sercu żyjącem, ożywionem duszą żyjącą i obdarzoną wolną wolą. To serce kocha i nienawidzi, lęka się i pragnie. Rozum wskazuje mu prawdę, ale serce rozstrzyga. Rozum stanowi godność człowieka, ale serce jego moralność.

Wielki geniusz może być nędznikiem. Człowiek dobrej woli, choć prostaczek zasługuje na szacunek. Serce poddane Bogu, łączące swoją wolę z wolą Jego, jest sercem sprawiedliwym; serce litujące się nad bliźnim jest dobrem i szlachetnym; serce, które dla posłuszeństwa względem Boga podejmuje wielkie ofiary, jest sercem heroicznym i wspaniałomyślnym, sercem świętego.

Jeżeli serce ludzkie jest wielkie, cóż powiedzieć o Sercu Boga? Czy Bóg ma serce? Czy ma On miłość? Ależ On jest samą miłością. Deus caritas est. Czy ma On wolę? Ależ On jest Panem najwyższym. Ma więc serce, jak mówi Pismo święte na wielu miejscach: „Serce moje i oczy będą zawsze w tej świątyni“ — mówi do Salomona. Widzimy zresztą dzieła tego Serca; miłość ku ludziom, nienawiść grzechu, pragnienie naszego szczęścia, żądanie naszej miłości. Ale nie dosyć tego, On chce mieć serce widzialne, serce, któreby nam mógł pokazać, mówiąc: „Oto serce, które was tak bardzo ukochało“. Słowo stało się Ciałem, miłość sercem się stała; sercem cielesnym, sercem ludzkim, jak serca nasze.

To Serce Przenajświętsze jest Stolicą Miłości wiekuistej, jest organem i siedliskiem ludzkiej miłości Zbawiciela. Oto stworzenie najcudowniejsze, jakie Bóg mógł uczynić. Arcydzieło Jego wszech-

mocy, nie mogące być z niczem porównane, to człowieczeństwo Pana Jezusa. Ale w tem człowieczeństwie nic niema większego, nic szlachtniejszego, nic świętszego jak wola, miłość, Serce; to Serce żyjące i wolne, które się tak wspaniałomyślnie wydało, tak heroicznie na wszystkie wole Najwyższego ofiarowało, które Mu oddało uwielbienie tak głębokie przez doskonale upokorzenie, nieskończone dzięki przez miłość Swoją bez miary, które Jego sprawiedliwości i wszystkim Jego prawom poświęciło całe człowieczeństwo Swoje. W tej niezrównanej ofercie przenaświętsze Ciało Zbawiciela, Krew Jego, życie, Dusza były Ofiarą, ale kapłanem ofiarującym było Serce. Jakże wspaniałomyślne i doskonale były Jego usposobienia! Jaki heroizm wysoki w tych słowach poddania: *Non quod ego volo, Pater sed quod tu. Ecce renio ut faciam voluntatem tuam!* Uwielbiamy to Serce Przenajświętsze, to Serce cielesne, siedlisko i organ Duszy najprzedziwniejszy, jaki być może i świątynię Ducha świętego, Miłość wiekuistą Boga, która udziela tej woli ludzkiej swoich niewymownych zapalów.

II. *Dziękczynienie.*

Deus caritas est! Jezus jest miłością! Wszystkie jego akty są natchnione miłością Boga i ludzi. Jego życie, Jego śmierć, Jego prace, Jego cuda mają tylko jeden wyraz miłości. *Sic Deus dilexit mundum!* Ale ta miłość wylewa się i wyczerpuje, jak zapewnia Pismo święte, *cum dilexisset in finem dilexit*, w Eucharystyi. Tu Pan Jezus nadmiernie ukochał. Nadmiernem jest to, co miarę przechodzi, Eucharystya przechodzi wszystko, nasze potrzeby, nasze pragnienia, nasze oczekiwania, nasz rozum, nasze pojęcie. Dwie tylko rzeczy objąć ją mogą: *Wszechmoc* i *Miłość*, ale Ona je także wyczerpuje. Przechodzi Ona nasze potrzeby, byliśmy odkupieni, Niebo było otwarte i przystęp doń łatwy. Miłość mogła być zaspokojona, wyplaciła już bowiem dług przeobfitcie, a gdzie obfitował grzech, przeobfitowała łaska. Jezus chce zrobić więcej jeszcze. Matka nie zadawała się tem, że porodzi syna, ale go jeszcze karmi i pielęgnuje. Przyjaciel chce żyć w pobliżu przyjaciela swego, Jezus opuścić nas nie chce. Niebo jeszcze dalekie On nas chce mieć już od tej chwili przy sobie.

Sami nawet pragnąć Go nie mogliśmy. Zapowiedź Jego zgorzyla nawet Jego uczniów. Miłość do zenita doprowadzona przeraża. Ale Serce Jezusa przewyższa wszystko, bo kochać będzie do bezmiaru. *Insanis Domine.*

Tej miłości nawet Aniołowie zrozumieć nie mogą. Bóg ukochał to, czego nie było, musiał nas stworzyć, aby nas kochać; a gdy nie odpowiedzieliśmy miłości, ale przez grzechy na gniew zasłużyliśmy, Sam skazał się na śmierć i na rozliczne zniewagi, na największe upokorzenia, aby zdobyć naszą miłość i uczynić nas Swojej miłości godnymi. W Eucharystyi jest zawsze żyjący, aby błagać naszej miłości i wdzięczności.

Czyliż to nie ubliża jego wielkości? Tak się unżyć będąc Wszechmocnym? Przyjąć tyle zniewag i upokorzeń, stać się sługą, pokarmem człowieka i jeszcze nie zdobyć jego miłości! Napróżno błagać miejsca w Jego sercu i widzieć się niższym od wszystkiego, od najnikczemniejszych stworzeń, od najhaniańszych uciech. Jakże Majestat Boży znieść może podobne poniżenie! Oto przez zbytek miłość.

Miłość tłumaczy wszystko, ale przez to samo odkrywa się, bo się wyczerpuje: *in finem dilexit*. Wzywa Wszechmocny i żąda ostatecznych wysiłków; pełni cuda rozsypuje je z Boską hojnością, z nieskończoną szczodrobliwością. Nie jest za drogiem miłości, która się chce zadowolić, nie oblicza ona niczego, chce osiągnąć cel swój jakimkolwiek kosztem. Tak więc Bóg Sam wyczerpuje Swoje skarby. Jakkolwiek bogaty nie ma nic więcej prócz Siebie Samego. Jakkolwiek wszechmocny nie może nic więcej uczynić, jak wydać Siebie Samego. Jakkolwiek mądry, nie może wynaleźć doskonalszego sposobu oddania się, jak dając się za pokarm. Tak Serce Boże przychodzi spocząć w sercu naszym: *apponis erga eum Cor tuum*. To łaska świętego Jana w Wieczerniku, rozważającego Eucharystyę i czującego Serce tętniące, które Ją daje.

III. Wynagrodzenie.

W zamian od większej liczby ludzi odbieram zniewagę i niewdzięczność, oziębłość i wzgardę w Sakramencie miłości. Pragnę być ukochanym od ludzi w tym Sakramencie, a nie znajduję prawie nikogo, kto by chciał zaspokoić moje pragnienie. Jakież smutek ogarnia serce, gdy słuchamy tej skargi Zbawiciela. To, dodaje, tembardziej jest Mu dotkliwym, że cokolwiek cierpiał w Swej Męce, gdyby jeszcze mógł cierpieć, gotów by drugi raz ponieść, byle ludzie zechcieli odpowiedzieć Jego miłości. Ale oni mają tylko niewdzięczność. Nie wzrusza ich ani wielkość darów, ani do wdzięczności pobudzają ofiary Jezusa, ani taki dowód miłości, wzajemności obudzić nie może, ani Jego obecność wydaje im się miłą, ani Jego łaski nie wzbudzają pragnienia. Jakaż to boleść

dla serca tak czulego! Poniósł śmierć, przyjął niezrównane wyniszczenie stanu Sakramentalnego, a nikt Mu nie okazuje wdzięczności. Nie myślą ludzie o tem, że nas odkupił takim kosztem, że się stał pożywieniem naszym, wydaje się rzeczą tak naturalną, że myślimy, iż wiele czynimy, przyjmując te dary. A któż wnika aż do Serca Jego, by Mu powiedzieć: O jakżeś dobrym! Jakże Cię kocham!

On z nami zostaje ustawicznie, a nikt z Nim nie przebywa. Przychodzi z nieba do naszych przybytków, a nie chcemy zrobić kroku, by przyjść do Niego. On czeka naszych odwiedzin, a my o Nim zapominamy. On zostaje Sam w naszych kościołach częstokroć zamknięty, nawet w dzień, jak w świątyni heretyckiej, dokąd nic nie pociąga. Jakaż to boleść dla Jego Serca!

A wśród tych którzy przychodzą, którzy komunikują, ile najczęściej oziębłości! ile grzechów powszednich, ile opieszałości w wielu sercach!

Wreszcie cóż powiedzieć o świętokradztwie Eucharystycznym! to największa zniewaga! To Krew Baranka zdeptana nogami przez grzesznika, zniewaga Boskiego Sakramentu, dar Boży zmieniony w truciznę, chleb żywota w pokarm śmierci. Tu Chrystus zostaje wydany szatanowi, a dusza się staje bogobójczynią. Oto grzech, na który najbardziej uskarża się Boskie Serce i wyrzuca go sercom, któreby Go kochać powinny, katolickiem duszom pouczonem, tym, którzy znają Przenajśw. Sakrament i powinnyby Go kochać.

Jest jednak mnóstwo i takich, którzy Go nie znają: pogan, heretyków, obojętnych. Jakaż to boleść dla duszy wiernej, gdy myśli, że tyle jest dusz pozbawionych tak wielkiego dobrodziejstwa w chwili, gdy Jezus gorąco pragnie oddawać się wszystkim ludziom.

IV. Prośba.

Serce Jezusa nie jest znane, nie jest kochane. Jego dar największy, Przen. Sakrament, nie odbiera powinnej czci. Ludzie pozbawiają się skarbów niezmiernych, których Bóg im udzielać pragnie. Przyczyną tego wielkiego nieszczęścia jest błąd tych, co są apostołami. Ludzie za mało znają ten wielki dar Boży, bo się o Nim mało co mówi. Nie spieszą do Stołu Pańskiego, bo się im nie mówi, że są wezwani, bo się im nie ułatwia przystępu. Prośmy Boga, aby wzbudził w Kościele apostołów Przen. Sakramentu, gorliwych i świętych misyonarzy, którzyby szli wszędzie rozniecać ogień miłości, wzywać narody do Stołu Pańskiego, za-

pałać samychże kapłanów miłością dla ukrytego Boga. Prośmy dla Duszpasterzy o dar słów Eucharystycznych, o gorliwość w podawaniu chleba, który rozdawać się obowiązali.

Prośmy dla siebie samych i dla wszystkich kapłanów o tę łaskę apostołstwa, ale starajmy się sami przeniknąć nabożeństwem do Przen. Sakramentu. Jeżeli sami gorącymi, łatwo rozszerzymy płomienie; ogień się łatwo udziela. Nauczmy się mówić o Eucharystyi w długich i gorących adoracyach, w rozmyślaniach o tej tajemnicy. *In meditatione mea exardescet ignis.* Prośmy Ojca Eymarda, aby nam udzielił swojej gorliwości i swojego światła, czerpmy w jego duchu i w jego dziełach gorliwość, która go pochłaniała.

Kongres Eucharystyczny w Augerze.

(z notatek Kongresisty).

Boskie Serce i Eucharystya.

Połączenie dwóch wielkich nabożeństw do Serca Pana Jezusa i Eucharystyi ścięsnilo się znów więcej na Kongresie w Augerze. P. W. Ojciec Lemius, który przewodniczył na posiedzeniach na przemian z Ojcem Tesnièrem, wykazał przykładami, że tajemnicą zdobywania serc ludzkich i zbliżania ich do Sakramentu jest mówienie im o Boskiem Sercu Pana Jezusa.

Podczas Mszy świętej w kościele świętej Magdaleny W. Ojciec Tesnière wygłosił na ten temat śliczną naukę.

Ksiądz Proboszcz od św. Piotra z Kaen opowiadał o odrodzeniach na duchu w swojej parafii, wskutek nabożeństwa do Serca Eucharystycznego. Oby wszyscy duszpasterze naśladowali ten przykład gorliwości a ujrzą naocznie spełnienie tych słów księdza Biskupa Gerbet'a: Wiara w parafii budzi się w miarę rozbudzenia nabożeństwa do Przen. Eucharystyi.

Słuchanie Mszy świętej i Msza wynagradzająca.

Zajmowano się środkami sprowadzenia wiernych do kościoła szczególnie w niedzielę, nadewszystko mężczyzn. Ksiądz Derolle utrzymywał, żeby czuwać nad tem, aby dzieci słuchały Mszy świętej nietylko w niedzielę ale i w dzień powszedni, ci gdy wyrosną na młodzieńców, i mężów zwy-

czaj ten w dniach dzieciństwa zachowany, pielęgnować będą. Ksiądz proboszcz Bauquerel^d dycezyi Sééz obstawał za tem, aby zaprowadzono koniecznie Mszę wynagradzającą.

Stowarzyszeni obowiązują się wysłuchać jednej lub więcej Mszy świętych, bądź w niedzielę, w takim razie prócz Mszy świętej obowiązującej, bądź też w tygodniu w zastępstwie tych nieszczęsnych, którzy w niedzielę Mszy świętej nie słuchają. W ten sposób tysiące wiernych staną przed Bogiem, zamiast tysiąca znieważycieli dnia świętego, a chwała Boża będzie wynagrodzoną. Co więcej niezliczone nawrócenia mogą być owocem tego dzieła apostołskiego, szczególnie, jeżeli stowarzyszony każdy oberze sobie jakiego grzesznika i powie sobie: »Nie ustane, dokąd on nie wróci do Boga swego i przez dziesięć lat, jeżeli będzie potrzeba, słuchać będę za niego jaknajliczniejszych Mszy wynagradzających.

Członków Dzieła Mszy wznagradzających liczymy na setki tysiące, ale trzebaby ich było miliony. Wszyscy stowarzyszeni naszych dzieł Eucharystycznych powinnyby tu należeć, również jak wszyscy nasi czytelnicy.

Ksiądz proboszcz Lamerand popierając skuteczność Dzieła Mszy świętych wynagradzających, przytacza następujące zdarzenie: Prosty rzemieślnik zapragnął zostać członkiem tego stowarzyszenia, ale nie było to rzeczą tak łatwą, dzieło nie istniało w miejscu, a zgromadzić ochotników prawie niepodobieństwem. Nasz apostoł nie zraził się jednak, szedł od domu do domu, udawał się najpierw do niewiast potem do mężczyzn, po różnych trudach i przygodach zgromadził tysiąc pięćset osób, z których bardzo znaczna część mężczyzn. Dzieło zaczęło się pomyślnie rozwijać i stało się w owem mieście potężną dźwignią odrodzenia chrześcijańskiego

Wielkie zgromadzenie dzieci w katedrze.

W piątek, szóstego września od godziny pierwszej do drugiej plac przed katedrą ożywił się i stawał się podobnym do mrowiska. Tysiące dzieci odpowiadając na wezwanie P. W. Ojca Durand, przyjaciela i apostoła dzieci, przyszły na swój sposób wziąć udział w Kongresie, a właściwie modlić się na intencyę Kongresu.

Obawiano się, że pora wakacyi (tam rok szkolny zaczyna się 1. października) nie będzie sprzyjała podobnemu zebraniu. Pomyłka tym razem bardzo pożądana się okazała. Około siedmiu tysięcy dzieci pomieściła katedra, kilkaset musiało zostać przed kościołem. Wszędzie ich było pełno na ławkach i w ławkach, w kurytarzach, na galeryach, na chórze i za ołtarzem. Na stopniach ołtarza tak ich było dużo, że ksiądz Arcybiskup nie wiedział jakim sposobem

przejsć przez te drobne tłumy, by wśród kościoła udzielić błogosławieństwa Przen. Sakramentem.

P. W. Ojciec Durand pouczał dzieci o obowiązkach chrześcijańskich względem Przen. Sakramentu, streszczających się w czterech a mianowicie: uwielbieniu, dziękczynieniu, przeproszaniu czyli zadosyćczynieniu i prośbie. Przy końcu każdego wyjaśnienia śpiewały dzieci pobożne pieśni, tak zesza cała godzina bez znrzenia dla małych.

W końcu odmówiono akt poświęcenia się Sercu Pana Jezusa i Błogosławieństwo Przen. Sakramentem. Wychoząc, otrzymywały dzieci piękne obrazki.

Działalność Eucharystyi

w kapłaństwie w szczególności.

I. Ofiara Eucharystyczna jest najwznieśszą i najbardziej kapłańską ze wszystkich naszych czynów.

1^o Jak w chrześcijaństwie jest tylko jedna ofiara, tak też jest tylko jeden kapłan Jezus Chrystus którego kapłaństwo jest wieczne. Jakże my możemy więc być kapłanami? Bośmy przyodziani w Jego kapłaństwo, a przy oltarzu jesteśmy Jezusem Chrystusem ofiarującym; On składa w nas Swoją godność kapłańską, zachowując dla Siebie godność Ofiary i zmieniając nas w Siebie.

2^o Kapłaństwo ma rację bytu przy ofierze Mszy świętej, która jest najwznieśszym czynem naszego urzędu. Gdybyśmy więc nie czynili nic prócz tego, nawet co do duszpasterstwa i apostołstwa jakkolwiek one są wielkimi, gdybyśmy odprawili byli tylko jedynie pierwszą Mszę, spełnilibyśmy czyn największy, jaki spełnić można, odnowilibyśmy odkupienie.

3^o W tem wszystkim mamy wiarę poszanowania, jakie winiśmy naszym czynnościom i cnót jakich wymagają.

II. Ścisły i poufny stosunek, jaki zachodzi między kapłanem i z Jezusem Chrystusem jako ofiarą przez Eucharystyę, powinien być porównaniem i wzajemnem łączeniem się w naszych ofiarach.

1^o Jesteśmy najwierniejszymi towarzyszami Jezusa Chrystusa w Jego życiu Eucharystycznym, Jego aniołami, adoratorami, Jego aniołami pocieszycielami; przypuszczeni do Jego przyjaźni, przepędzamy z Nim najważniejszą część życia; zajęciem naszym wielbić Go i z Nim rozmawiać w ustroniu Jego Tabernakulum.

2^o On Sam mianuje się naszym przyjacielem i bratem i wśród upokorzeń nie ma równie częstego towarzystwa jak z nami. Jakież to stanowisko nawet poza obrębem apostołstwa! Całe życie kapłańskie u stóp Pana Jezusa upływa; a taką przyjaźń jakże sowiec wy-

nagradza wszystko, cośmy opuścili. Życie kapłańskie, gdy mu się z tej strony przypatrzemy, nie jest już ani samotnością, ani pustynią, ale godnością chwalebną, obfitą i uświęcającą!

Myśli.

I. Owoce Eucharystyi.

Eucharystya jest źródłem, ogniskiem ożywczem pobożności katolickiej, miłości i wszystkich cnót chrześcijańskich, szczególnie pobożności kapłańskiej; pokarmem życia wewnętrznego....

Porównajmy sekty, gdzie rzeczywista obecność znikła, znikła i miłość.

II. Widzę blisko i wokół Jezusa Chrystusa mnóstwo kapłanów czystych, postępujących z wolna, jaśniejących czystością i pobożnością; idą koło Pana jako Jego orszak; zdaje mi się, że oglądam już początek ziszczenia tych słów z Apokalipsy: *Hi sunt qui cum mulieribus non sunt coinquinati, virgines enim sunt. Hi sequuntur Agnum quorumque ierit.*

III. Odwiedziny Przen. Sakramentu.

Dusza chrześcijańska odwiedzająca Przen. Sakrament, jest 1^o aniołem adoratorem, który wielbi za cały świat; 2^o aniołem pocieszycielem, który pociesza Pana Jezusa wyniszczonego dla nas w Eucharystyi i wynagradza za zniewagi wszechświata.

Eucharystya jest dla nas szkołą i skarbem cnót kapłańskich, szczególnie jest szkołą miłosierdzia. Wszystko tu jest miłosierdziem i urząd Jezusa Chrystusa i nasz. *Apud Dominum misericordia et copiosa apud eum redemptio.* Tu przychodzimy, by się umieć litować nad ubogimi, maluczkimi; Jezus Chrystus nas nauczy, byśmy ich łagodnie przyjmowali przy konfesyonale, abyśmy im przebaczeni chętnie ich nieświadomość, abyśmy nie odstręczali tych, którzy się spowiadać nie umieją, abyśmy byli wyrozumiałymi względem biednych matek dzieł, które nie umieją i nie mogą dobrze odpowiadać katechizmu.

Pan Jezus we Wcieleniu Swojem nie przyszedł świat sądzić, ale przyszedł go zbawić; Eucharystya nie jest ustanowiona dla sądenia świata, ale dla jego zbawienia. Jakaż tajemnica! Jaka przepaść miłosierdzia! Jak obfite źródło miłości i przebaczenia!

Żywot i cnoty Ojca Eymarda.

(Ciąg dalszy).

Rozdział XX.

Jego cnota ubóstwa przed fundacją. Sługa Boży całe życie ćwiczył się w cnocie ubóstwa, tych rodziców ubogich nie miał nawet w myśli utęskiwania na ubóstwo.

Był ubogim w młodości, ubogim przez pięć lat, w których był świeckim kapłanem. Jego siostra skarżyła się, że rozdawał wszystko,

nie zostawiając sobie nawet tego, co konieczne dla zaspokojenia codziennych potrzeb. Mówiliśmy zresztą już o tem. Gdy szedł na probostwo w Monteynard, miał wszystkiego 60 groszy.

Przejęty duchem ubóstwa był i w klasztorze: kochał ubóstwo ewangeliczne i nietylko, że znosił bez skargi jego wszystkie niedogodności, ale poszukiwał ubóstwa i umiał wynaleźć sposób coraz lepszego ćwiczenia się w tej cnocie.

Jego cnota ubóstwa w założeniu Stowarzyszenia. W czasie zakładania stowarzyszenia miał Ojciec wiele sposobności do ćwiczenia się w tej cnocie i nieraz odczuć mu przyszło całą jej ostrość.

Gdy opuścił Stowarzyszenie Maryi, wziął ze sobą tylko pieniądze na podróż w kwocie 200 franków, które mu był dał Przełożony, a które wystarczyły i na utrzymanie Ojca podczas dwunastu dni jego rekolekcji w maju 1850 roku.

Łatwo przewidzieć, jakim było jego ubóstwo w pierwszych czasach fundacyi; brak mu było wszystkiego, prócz wiary w Eucharystyą i ufności w Jej pomoc.

Ślicznie przebija się w jego listach ta wielka ufność w Opatrzność Bożą, o czem już także mówiliśmy.

Dnia 30 maja 1856 pisał do pani Gourd: „Smuci nas to trochę, że nasz nowy Wieczernik zaczyna się jak niegdyś od ubóstwa Betleemskiego żłóbka i że nic nie mamy, by przyjąć tego dobrego Pana. Zdaje się jednak, że miłem jest Panu to ubóstwo i cieszy się niem także o tak, radujemy się, bo Go naśladować będziemy i w życiu w domku Nazaretańskim i mam nadzieję, w życiu apostołskim, kiedyś w Jego męce, a w wieczności w chwale. Nie mówię tego dla zjednania pomocy o nie! służymy Królowi bygatemu, dobremu i wszechmocnemu, prosimy jednak o dziękowanie Mu, że nas wybrał. Mamy chleb codzienny, proszę się nic nie troszczyć o to!...

W listopadzie 1856 różne doświadczenia złożyły się na to, że brak był wielki. Pisał wówczas do siostry swojej, Matki Małgorzaty: „Do przykrycia mamy, co potrzeba, a komu zimno kładzie jeszcze swój płaszcz“. Łatwo jednak zrozumieć, że Ojcu niewiele trzeba było do tego, aby miał, co potrzeba, a w tym samym liście wyznaje nawnie, że połowa koszul, które zabrał ze sobą, przydałaby się chyba na szmatki do szpitala.

„Wielebna Matka Giyot, przełożona zokonu Dobrego Pasterza w Paryżu miała częste z Ojcem stosunki. Lepiej niż inni znała jego wielkie ubóstwo w tej pierwszej chwili. Ona to przygotowała i ofiarowała Ojcu to, co było potrzeba na pierwsze Wystawienie do jego kaplicy, ona dostarczała chleba do Przen. Ofiary. Brakowało wszystkiego i często

musiał Ojciec wraz ze swoim towarzyszem pukać w południe do furty Dobrego Pasterza, aby otrzymać skomny posiłek.

Opłacał go ślicznymi kazaniami o Przen. Sakramencie, którego całą gorącością serca ukochał". (Opowiadanie siostry Elżbiety, zakonnicy Dobrego Pasterza w Paryżu).

Jego ubóstwo w czasie różnych fundacyi. Ubóstwo było nadnaturalnym środkiem jego innych fundacyi: w Marsellii, Augerze w Bruksellii było ono jego wierną towarzyszką. Ojciec upatrywał w niem zapewnienie powodzenia.

Później 11. stycznia 1863 pisał do Matki Małgorzaty: „Żałuję prawie naszego pierwszego ubóstwa, tak to pięknie było, gdy można było powiedzieć: Nie mamy nic! Jakto wybornie bez wszystkiego obejść się można prócz Boga.

Mimo tego żalu ubóstwo mu towarzyszyło w istocie; chciał pozostać prawdziwym ubogim Jezusa Chrystusa.

Widziano go w starym kapeluszu, w sutannie zużytej ale czystej i nie dziurawej, choć często wypełniał w domu posługi, wymagające wiele poświęcenia. Ubrania używał, dokąd to tylko było możebnem.

Raz litościwa osoba spostrzegła, że jego pończochy tak były stare, że barwę zmieniły, a tak ponaprawiane, że i ubogi żebrak jużby ich nie był chciał używać, zaniósł więc pończochy bratu, który wydawał bieliznę z prośbą aby je podał Ojcu. Skoro tenże ujrział pończochy w celi, w tej chwili zaniósł je do brata szatnego; tak robił ze wszystkim, co mu dać chciano dla jego własnej wygody.

Gdy go widziano znużonym, chorym i posłano mu coś posilającego, z radością a pokryjomu zanosił to swoim ubogim.

Wierny duchowi, który go już w Monteynard i w młodości ożywiał, nic dla siebie przyjąć nie chciał, bo żyć i umierać pragnął w ubóstwie.

Jego ufność w Bogu wśród ubóstwa. Długo musiał cierpieć wskutek rzeczywistego ubóstwa i jego następstw.

Pisał w liście 21 lutego 1859 do Ojca Guers: „Natura wzdryga się czasem, jak w poganach, wśród myśli czem się wyżywi, jak opędzi niezbędne potrzeby, nie mając stałych dochodów, oprócz Twoich Ojczy i Mszy. Ale ufność w Bogu odpędza szatana i budzi otuchę w dobroć Tego, który już tyle nam dał dowodów Swojej dobroci; czasem nie mam już ani grosza, wówczas błogosławię Boga, który dobrze wie o tem i chce nas doświadczyć: „Etiansi occiderit, me in ipso sperabo“.

W roku 1860 pisze do tego samego Ojca, że nie może sobie pozwolić na podróż do Marsellii, nie mając nic, prócz 80 fran. przysłanych przez Ojca Guers.

W liście z 19 września 1860 wśród braków rozmaitych, mówi: „Jezus Król królów zanadto jest ubogi, zanadto umartwiony, zanadto czysty dla świata, a nawet dla pobożnych. Jakże mało jest dusz, które kochają Jezusa dla Niego Samego i którzy dla Jego chwały chcą Mu służyć; to jest przerażające!“ Potem dodał, mówiąc o swoim ubóstwie: „Niech będzie błogosławiona ta Ojewska Opatrzność, która nas codziennie karmi z taką dobrocią. To dowód, że nas kocha i nasze usługi przyjmuje, choć te usługi u stóp Jezusa Zbawiciela naszego bardzo są nie doskonałe. Często mi się zdarza, że grosza nie mam i pytam się siebie, jak Pan Bóg zrobi i skąd nam przysze pomoc, bo wiesz o naszych dochodach i interesach.... Wszystko przychodzi w swoim czasie; nie śmiem sobie nieraz kupić czego, lękając się, by nie zaciągnąć długu u Pana Boga. Powiadam, że to cud ustawiczny, to manna na puszczy, która spada codziennie“.

W liście z dnia 25 października 1860 mówi: „Dałem Ojcu Le-roger 50 franków na podróż do Marsylii a 14 franków na podróż do Augeru; ale mój biedny woreczek się wypróżnił i gdyby Pan mój nie był tak dobry, lękałbym się o jutro...“

Powyższe przytoczenia najlepiej wskazują i jego wielkie ubóstwo i jego nienaruszoną ufność w dobroć Bożą. Matka Małgorzata mówi także często w swoich listach o jego ubóstwie i w jakim duchu je przyjmował.

Pan Jezus sam go opatrywał. Sługa Boży prosił Pana Jezusa, aby sam zajął się stroną materyalną fundacyi. „Prosiłem — mówił — Pana Jezusa, aby tak sprawy urządził, abyśmy o nic nikogo nie potrzebowali prosić. Obiecałem Mu, że nigdy żebrać nie będę. Jakże nieszczęśliwi są ci, którzy się muszą opierać na bogaczach! Prosimy, otrzymujemy, czujemy się być obowiązani, nabieramy ducha świętego; tak gangrena wchodzi w ciało. O jakże dziękuję Bogu, że nas od tego uwolnił, dając nam to, co nam koniecznie potrzeba!“ (Not. Ojca Mayeta).

W swoim komentarzu Modlitwy Pańskiej, o prośbie „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“ pisał: „Panie Jezu, który codziennie w puszczy zsyłałeś mannę dla zaspokojenia głodu ludu swojego, któryś sam chciał być częstką dziedzictwa Lewitów, któryś Apostołom Twoim ubóstwo Swoje przekazał, za jedynego opiekuna Dobroczyńcę naszego Ciebie mieć pragniemy i Ciebie sobie obieramy. Bądź Sam naszym pożywieniem i odzieniem, naszym skarbem i naszą chwałą,

naszem lekarstwem w chorobie i naszą obroną przeciw naszym nieprzyjaciołom; obiecujemy Ci, że nie przyjmujemy niczego ani zapragniemy nawet z łaski ludzkiej, z przyjaźni świata; Ty sam będziesz nam wszystkim, a ludzie niczem. Od ludzi niczego nie chcemy prócz krzyża i zapomnienia!

„Czyż nie do Pana należy by żywił swoje sługi? Czyliż nie jesteśmy w służbie Pana Jezusa? Jeżeli Mu dobrze służyć będziemy, On nas nie opuści i nie zapomni o nas“.

Zresztą cóż obchodziły Ojca dobra przemijające świata, skoro był bogatym w miłość Boga, skoro był bogaty wielką myślą, że utworzy Zgromadzenie, skoro był bogaty w dobra niebieskie.

Jego pokora.

Pokora, cnotą zasadniczą. Sługa Boży, który posiadał wielką cnotę miłości względem Boga i bliźniego i ćwiczył się w niej w stopniu heroicznym, musiał też posiadać także zasadniczą cnotę pokory. „Być pokornym, mówił, jest to kochać Pana Jezusa upokorzonego“. Możemy więc naprzód się upewnić, że był pokornym, bo bardzo kochał Jezusa w Przen. Sakramencie. „Być pokornym, mówił jeszcze Ojciec, jest to przyjmować od Boga z poddaniem się upokorzenie jako łaskę, przyjmować stan i obowiązki i nie rumienić się swojej pracy. Jeżeli kocham Jezusa, muszę Mu być podobnym, ukochać, co On ukochał, czynić, co On czynił, co On nad inne obierał.... Jakże łatwą jest pokora serca! chodzi tu o uczucie bardzo wzniosłe, bardzo zaszczytne, o naśladowanie i kochanie Jezusa Chrystusa“.

Tak patrząc na pokorę, zapominamy o jej trudach. Natura zapomina o swoim poniżeniu, gdy dusza się wznosi do Jezusa Chrystusa.

„Pan Jezus nie żąda, mówi gdzieindziej, abyśmy kochali pokorę, ale byśmy kochali uniżonego Jezusa“.

Cnota pokory jest cnotą sługi oddanego, jest wyrzeczeniem się osobistem, jakiego żąda Pan Jezus: „Si quis vult post me venire, abneget semet ipsum“. Ojciec chciał, aby pokora była cnotą zasadniczą jego synów duchowych, charakterem ich świętości, gdyż ona wpływa z miłości i jest jej dowodem prawdziwym.

To cnota najmiłsza stanowi sakramentalnemu, mówił Ojciec. Pokora Ojca nie okazywała się na zewnątrz w słowach, któreby go poniżało; pokora stała się gruntem jego życia i napełniała jego serce i umysł tak, że ona sama prostoty pełną się stawała.

Jego pokora nie miała nic rubasznego ani smutnego, przeciwnie Ojciec był wesoły, uprzejmy, rozszerzał wesołość wokoło wśród rozmowy, gdy miłość wymagała, aby w niej wziął udział.

Z jaką uwagą milczał o sobie. Łaski nadzwyczajne, które otrzymywał od Pana w różnych czasach jego życia nie były znane, chyba gdy z rozrządzenia Bożego wypowiedział jakie słowo, które go zdradziło, zresztą nigdy o tem nie mówił.

Nic też nie mówił nikomu o łasce, którą otrzymał w Fourvière 21 stycznia 1851, gdy Święta Dziewica poleciła mu założyć Kongregacyą w Kościele. Nic w notatkach o tem nie wspomina, choć to zdarzenie było źródłem wszystkich jego prac, po trzynastu latach wspominał o tem, ale w taki sposób, że niktby się niczego nie domyślił, gdyby nie wiedział o łaskach tych niebieskich. „Dzisiaj trzynastoletnia rocznica, jak Pan Jezus w Fourvière podał mi piękną i miłą myśl o Przen. Sakramencie. Niech będzie za to chwalebny i błogosławionym na wieki!”

Jedna osoba przecież stanowiła wyjątek; Matce Małgorzacie powiedział o tem w 1864 roku, nim opuścił Paryż, by się udać do Augeru. Ojciec miał do tego słuszną przyczynę, chciał ją bowiem wzmocnić wobec trudności, jakie ją czekały z powodu tej rozłąki. Kilka miesięcy przed śmiercią podczas rozmowy Ojciec Tesnière podchwycił półwyznanie Ojca o tej szczególnej łasce.

Ukrywa cnoty pod płaszczykiem zwykłego życia. Ojciec ukrywał wszelkie swoje cnoty, tajemnice połączenia duszy swojej z Panem. Pokora sprawiała, że milczał skromnie tam, gdzie jego nauka sąd i doświadczenie nadawały mu prawo mileżenia.

Wielebna Matka Małgorzata opowiada, że w Augerze ksiądz biskup Augebeault i obecni kapłani dysputowali nad sprawą, względem której zdania były podzielone, a Ojciec milczał; wreszcie ksiądz biskup zwrócił się wprost do niego i zapytał o zdanie. Ojciec odpowiedział wówczas tak jasno, że wszyscy poszli za jego myślą.

Ileż to budujących przykładów pokory dał w swoim własnym domu, gdzie wypełniał obowiązki prostego brata konwersa. Szczególnie w początkach fundacyi trzeba było ręki przyłożyć do każdego zajęcia, Ojciec się nigdy nie usunął i uroczą prostotą wszystko spełniał. W sprawach dotyczących nabożeństw i czystości świątyni, oddawał się potrzebnym pracom z największą radością; powiedział, w jego Zgromadzeniu każdy powinien być zakrystyanem, że zajęcie zakrystyanina było pierwszym ze wszystkich, gdyż dzięki temu zajęciu, zakonnik zostaje pod okiem Pana Jezusa.

Jak pokora kazała mu przyjmować uwagi. Jego pierwszy towarzysz robił mu dość ostre uwagi co do jego kierowania, chociaż te uwagi były niesłuszne, Ojciec odpowiedział 21 września 1861 w sposób następujący, co jest także dowodem jego pokory:

„...Podoba mi się, co mi mówisz o drodze, jaką iść należy, to słuszna; ale Pan Bóg nam wskazał, że trzeba przechodzić przez różne próby i że nie zawsze widzi się dobrze swoją drogę wśród doświadczeń. Wiem też i wiem bardzo dobrze, że brakuje mi wiele do tego, abym był dobrym przełożonym; że to, co ty w miłości dobrocią nazywasz, jest raczej słabością charakteru i błędem. Jest mi to przykrem, a gdyby to było po myśli Bożej, wyrzekłbym się chętnie przełożenia, by pracować w kuchni lub jakimkolwiek domowem zajęciu i to byłoby dla mnie wielkiem szczęściem. Nie zniechęcam się jednak, nie, — upokarzam się przed Bogiem. Zresztą tego potrzeba, abyś ty Ojciec a i inni także wiedzieli, że Zgromadzenie nie opiera się na moich przymiotach, ale jedynie na łasce Bożej; ja tylko psuję wszystko. Doświadczenie jakie mieć mogłem co do ludzi i życia zakonnego czynnego jest inne, jak tego wymaga życie obecne. Życie kontemplacyjne jest zwierciadłem zawsze obecnem, gdzie nic się nie ukryje, gdzie natura ukazuje się często na swojej wiecznej Kajwaryi. O jakże często mówię Panu: „Zeszlij Panie dobrego przełożonego! ja jestem lichym nawozem koło drzewa lub starym kamieniem fundamentu, który ukryć trzeba“. Ponieważ przełożony potrzebuje modlitw, zawsze po Różańcu odmawiają Ojciec nasz i Zdrowaś Maryo na intencję przełożonego. Proszę Cię Ojciec, byś tego nie zaniedbywał. To będzie modlitwa wdzięczności i miłości“.

Jego pokora wobec swego przełożenia. W lutym 1866 Ojciec bardzo zachorował w Brukselii, był nawet przez kilka godzin w niebezpieczeństwie życia; Dnia 2 kwietnia 1866 pisał do swego pierwszego towarzysza:

„Byłem w niebezpieczeństwie tylko dwie lub trzy godziny; myślałem wówczas, żeby posłać po ciebie Ojciec i cię uściskać po raz ostatni; nastąpiło jednak przesilenie i stan choroby się zmienił. Prosiłem bardzo Boga o śmierć, bo jestem wszędzie raczej przeszkodą jak pomocą. Oddaję Mu się jednak zupełnie, On wie co mi jest odpowiednem, nie cofam się przed pracą i poświęceniem, ale nie chciałbym za nic na świecie być Jonaszem w budynku, który nas unosi do wieczności z łaską i posłannictwem Zgromadzenia“.

Jak powiedzieliśmy gdzieś indziej, jego pokora wskazała mu, aby go po drugi raz przełożonym nie wybierano w roku 1865 na Kapi-tule Generalnej; pragnął być ostatnim, ale nie mniej oddanym swojej drugiej rodzinie zakonnej. Nie usłuchano jednak jego prośby i do końca życia musiał nieść ciężar przełożenia. (C. d. n.)

Prospekt.

W roku 1903 rozpoczynamy wydawać:

Kazania o Najśw. Sakramencie Ołtarza.
Szkice do kazań passyjnych.
**Szkice do kazań niedzielnych (katechetyczne),
i świątecznych.**

Wydawnictwo to obejmować będzie oprócz kazań, oryginalne krótkie szkice do kazań, przykłady, myśli, aforyzmy, porównania i t. d. Na początek mamy w styczniu 1903 (z okazji nabożeństw 40-godzinnych po wielu parafiach) 3 kazania o Przenajśw. Sakramencie Ołtarza, następnie w lutym 1903 szkice (7) do kazań passyjnych w tym porządku: *I. Modlitwa P. Jezusa w Ogrojeu. II. Zdrada Judasza. III. Zaparcie się Piotra. IV. Niesprawiedliwość Piłata. V. Droga krzyżowa. VI. Ukrzyżowanie i przebicie boku (Serce P. Jezusa). VII. (na Wielki Piątek) Zdjęcie z krzyża, grób.*

Przedpłata na cały cykl tego wydawnictwa (3 tomy) wynosi: w Austrii 10 K, w Niemczech 10 mar., w Rosyi 5 rubli.

Przedpłatę upraszamy nadsyłać pod adresem:

Ks. Ludwik Dąbrowski.

proboszcz w Jabłonowie, (Galicya).

**O łaskawe poparcie tego wydawnictwa
upraszamy bardzo.**

Podziękowanie:

Pewna osoba składa św. Józefowi najserdeczniejsze podziękowanie za uzdrowienie.

K. R. — Lwów.

Redaktor odpowiedzialny: **Władysław Kocwa.**

Z drukarni J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.

